

Nowy słownik Bertelsmanna *Polnisch*²⁾ jako pomoc dydaktyczna w nauce języka niemieckiego? – Odpowiedź z Langenscheidtem³⁾ w tle

Jako nauczycielka języka niemieckiego w liceum od pierwszych lekcji namawiam uczniów do korzystania ze słowników – na początku dwujęzycznych – a w klasach zaawansowanych zachęcam do sięgania do słownika niemieckojęzycznego. Jednym z najpopularniejszych wydawnictw jest Langenscheidt i jego *Słownik kieszonkowy polsko-niemiecki/niemiecko-polski*, którego 20 sztuk znajduje się również w naszej szkolnej bibliotece. Niedawno miałam okazję zapoznać się z *Taschenwörterbuch Polnisch* wydanym przez Bertelsmann Lexikon Institut, adresowanym w pierwszej kolejności do osób niemieckojęzycznych, uczących się języka polskiego, o czym świadczy chociażby obecność jedynie niemieckojęzycznych *Hinweise zur Benutzung*. Ponieważ moją uwagę zwróciło od razu kilka interesujących pomysłów, postanowiłam przyjrzeć się tej pozycji bliżej, a przy okazji sprawdzić, czy mogłaby ona przydać się uczniom i studentom jako pomoc dydaktyczna konkurująca ze słownikiem Langenscheidta.

Na pierwszy rzut oka widoczne są różnice w liczbie haseł i budowie słowników. Słownik Bertelsmanna zawiera zaledwie 55 000 haseł, czyli o połowę mniej niż Langenscheidta, którego ostatnie wydanie liczy około 120 000 haseł. Ponieważ słownik Bertelsmanna jest skierowany głównie do osób uczących się języka polskiego, po części hasłowej następuje tylko zarys gramatyki i wskazówki wymowy tego języka, brak wyjaśnienia gramatyki niemieckiego nie jest jednak dużym mankamentem dla ucznia, który ma do dyspozycji podręcznik szkolny i inne książki do nauki gramatyki. Dalej znajduje się zestaw przydatnych stron, po części do wykorzystania przez polskiego

ucznia, który znajdzie tam określenia czasu (w tym zwroty typu *na wiosnę – im Frühling*), typowe zwroty użyteczne w korespondencji prywatnej i służbowej wraz z wzorami listów oraz zwroty zebrane w *Słowniczku turystycznym*, z którego można skorzystać m.in., kiedy się chce zapytać o drogę, zatankować, naprawić lub wynająć samochód, podczas jazdy taksówką, gdy jest się w hotelu, restauracji czy w banku lub w czasie rozmowy przez telefon, chociażby o pogodzie. Kolejne dodatki to pomysły nie całkiem nowe (podobne rozwiązanie znajdziemy w słowniku Langenscheidta), autorzy słownika Bertelsmanna wyodrębnili jednak trzy konkretne działy z informacjami dotyczącymi języka i kultury obu krajów.

Prócz sytuacji opracowanych w słowniczku turystycznym autorzy wybrali jeszcze kilka innych sytuacji językowych z życia codziennego (*Najczęściej używane zwroty/Wortschatz für den Alltag*), które wkomponowali w część słownikową, tym razem rozróżniając wyraźnie, któremu językowi są poświęcone. Zestaw sytuacji wydaje się być całkiem przydatny – oprócz podziękowań, wyrażania radości czy niepewności uczeń dowie się, jakimi słowami kogoś pocieszyć lub uspokoić, natomiast w części dla osób niemieckojęzycznych znajdzie kilka propozycji, jak można zmienić temat rozmowy lub podsumować dzień czy decyzję. Pewne wątpliwości wzbudza dobór zwrotów, które moim zdaniem powinny być powszechnie używane i łatwe do przeniesienia na inne podobne konteksty. Tymczasem Bertelsmann proponuje w niektórych przypadkach rozbudowane w kontekście zwroty, które w dodatku nie zawsze są adekwatne lub reprezentatywne dla danych sytuacji, np. wyrażania

¹⁾ Autorka jest asystentką w Instytucie Filologii Germańskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego i nauczycielką języka niemieckiego w Liceum Zakonu Pijarów w Krakowie.

²⁾ Danuta Rylec-Kuc (2005), *via mundo Taschenwörterbuch Polnisch (Polnisch-Deutsch, Deutsch-Polnisch)*, München: Bertelsmann Lexikon Institut, Wissen Media Verlag GmbH Gütersloh.

³⁾ Stanisław Walewski, Urszula Cerska (2005), *Słownik kieszonkowy polsko-niemiecki, niemiecko-polski*, Berlin, München, Wien, Zürich, New York: Langenscheidt.

upodobań: *Nie ma to jak dobra książka – Es geht nichts über ein gutes Buch*, czy zakaz: *W żadnym wypadku nie chodź tam dzisiaj – Auf keinen Fall gehst du heute Abend dahin*. Ponieważ sytuacje nie w pełni pokrywają się w obu częściach, uczeń powinien w razie potrzeby przejrzeć obie listy, przy czym może się trochę pogubić, gdyż czytając w spisie treści *wünschen/życzenie* może oczekiwać składanych okolicznościowo życzeń, tymczasem chodzi tu o wyrażanie życzeń, typu *Chciałbym...*

Autorzy wybrali również 24 słowa grożące interferencją międzyjęzykową (*Fälschwi przyjaciele/Falsche Freunde*), przy których zamieszczono wyeksponowane w ramach bogate komentarze dotyczące form i znaczeń wyrazów podobnie brzmiących w obu językach. Dobór przykładów wydaje się być mniej lub bardziej trafny. Są typowe pułapki, np. *bar, Bar, interes, Interesse, kryminalista, kantor, Konkurs*, ale też *akademik (Akademiker)* i *mizeria (Mizere)*, które – jak wynika z mojego doświadczenia – nigdy nie były problematyczne dla uczniów. Natomiast nie poświęcono więcej uwagi takim często czyhającym na uczniów pułapkom, jak *kolega* czy *artysta*. Ten ostatni w słowniku Bertelsmanna to *Künstler, Artist* wśród haseł niemieckojęzycznych w ogóle nie pojawia się. Dla porównania w słowniku Langenscheidta *artysta* to *Künstler, artysta malarz – Kunstmaler, cyrkowy – (Zirkus) Artist*, zaś *Artist* to *artysta cyrkowy, cyrkowiec*. Za to ze słownika Langenscheidta nie dowiemy się, że *Kantor* to *organista*, o czym autorzy słownika Bertelsmanna obszernie piszą w ramce.

Nowością wprowadzoną przez słownik Bertelsmanna są wkomponowane w część słownikową opisy wybranych elementów krajoznawczych – symboli, świąt, miejsc, zjawisk typowych dla danego kraju (*Wstawki informacyjne/Informationskästen*). Ponieważ w części niemieckojęzycznej opisano elementy Landeskunde, których Niemcom na pewno nie trzeba objaśniać, jest to zapewne gest wobec potencjalnych użytkowników polskich, zaś sądząc po informacjach poświęconych osobno tematowi *szkoła, Schulferien* i *Volkshochschule*, autorzy zakładają, że wśród odbiorców będą przeważać uczniowie i studenci. Lista przedstawionych zjawisk jest bardzo bogata i obejmuje pojęcia dotyczące życia politycznego (np. *Rzeczpospolita, Solidarność, Polonia, Wiedervereinigung, Reichstag, Kanzler*), tradycji i obyczajów (*andrzejki, wianki, imieniny, Maibaum, Oktoberfest*)

oraz innych charakterystycznych zjawisk, jak *toast, Wawel, szlachta, Mazury, hejnał krakowski, Krankenkasse, Kirchensteuer, Beamte* (w odróżnieniu od *Angestellte*) i inne. Opisy zawierają różne ważne informacje kulturoznawcze, do których należy np. wzmianka przy haśle *Weihnachten*, że do typowych potraw należy pieczona gęś, co może być zaskoczeniem dla niektórych Polaków. Pod hasłem *Góral* Niemiec dowie się, że dialekt i folklor górali jest tematem „im literarischen Schaffen von Stanisław Ignacy Witkiewicz, im polnischen (Kunst)märchen sowie in Witzen”. Uśmiech może wywołać notatka o żurku „in Polen auch in Flaschen”.

Jak wspomniałam na początku, zrazić do słownika Bertelsmanna może niewielka w porównaniu ze słownikiem Langenscheidta liczba haseł. Część pominiętych zwrotów to terminy fachowe, które uczniom nie są raczej potrzebne – przykłady z pierwszej strony słownika Langenscheidta: *absorpcja, aceton, adamaszek*. Słownik Bertelsmanna jest jednak uboższy o wiele nazw geograficznych – nie znajdziemy w nim np. *Adriatyku, Florencji* czy *Kiel (kil)* ani *Kilonii*, które to miasto jest bądź co bądź stolicą landu. Zauważyłam również ograniczoną liczbę skrótów, wskutek czego uczeń zainteresowany polityką Niemiec natknie się na problemy, gdy zechce poznać, co kryje się za skrótami nazw partii – słownik Bertelsmanna pomoże mu tylko rozszyfrować *CSU* i *CDU*, w przypadku *SPD* uczeń otrzyma polski odpowiednik, *FDP* w słowniku w ogóle nie figuruje (ze słownika Langenscheidta uczeń dowie się, jak brzmią pełne nazwy oraz jak przetłumaczyć je na język polski). Niemiec nie dowie się ze słownika Bertelsmanna na przykład, kim jest *abp*, za to trafi do *ADM (Administracja Domów Mieszkalnych)*. Poza tym lista haseł w słowniku Bertelsmanna nie uwzględnia czasem wyrazów pochodnych, np. obok czasownika *ausweiten* nie znajdziemy rzeczownika *Ausweitung*.

Słownik Bertelsmanna nie wystarczy osobom uczącym się z drugiej części podręcznika *Partnersprache*. Uczennica pracująca z tekstem *Natur auf dem Teller* (s. 82-83) miała problem ze zrozumieniem wyrazu *hautverträglich* oraz z przypisaniem znaczenia zdaniu *Es gibt in Deutschland einige Verbände für biologischen Landbau (...)*. Pod hasłem *verträglich* umieszczono w słowniku Bertelsmanna tylko określenia *zgodny, ustepliwy, strawny (Essen)*, dopiero odwołanie się do czasownika *vertragen* – *tolerować* pozwoliło

zrozumieć cały zwrot (L: *tolerowany*). Sprawdzając w słowniku hasło *Verband* uczennica znalazła dwie możliwości 1) *opatrunek*, 2) *Interessen~towarzystwo* (a przecież tak często spotykamy się w życiu z różnego typu związkami ze słowem *Verband* w nazwie). Nie natknąwszy się na hasło *Landbau*, chciała odczytać znaczenie na podstawie wyrazów składowych, ale ta droga w żaden sposób nie naprowadziła jej na ekwiwalent *rolnictwo* (podobnie w słowniku Langenscheidta).

Bardzo dużym atutem słownika Bertelsmanna jest szata graficzna. Biorąc pod uwagę kryterium przejrzystości, a więc wygody posługiwania się słownikiem, do zalet należy zaliczyć dużą czytelną czcionkę. Hasła są wyróżnione granatowym kolorem, co bardzo ułatwia ich wyszukiwanie, szczególnie jeśli w jednym ciągu są wyliczone złożenia lub wyrazy pochodne, np. przy *Blut* 17 haseł. Zwroty z zastosowaniem danego słowa są napisane pogrubioną czcionką i poprzedzone rzucającym się w oczy granatowym rombem. Wyraz hasłowy zawarty w zwrocie jest często podany w pełnej formie, podobnie informacje gramatyczne, co z punktu widzenia nauki języka bardziej przyczynia się do jego zapamiętania. Na przykład: **es fehlt an etw** dat – brakować czegoś/ *Mund (Münder)/essen ist, aß, gegessen*.

Przy wyrazach wieloznacznych istotne dla uczniów może być rozgraniczenie wariantów znaczeniowych i oznaczenie ich pogrubioną cyfrą w ramce. Zaproponowane w słowniku Bertelsmanna rozwiązanie jest bardziej przyjazne przeciętnemu użytkownikowi, który nie posiada wycucia pozwalającego mu wybrać właściwy ekwiwalent. Dla przykładu przykład *po* – w słowniku Langenscheidta co prawda podaje przykłady kolokacji, jest to jednak długa, ciągła lista zwrotów. Natomiast autorzy słownika Bertelsmanna podjęli próbę ich pogrupowania i określenia cech wspólnych dla danego odpowiednika, co zachęca ucznia do eksperymentowania w tworzeniu analogicznych wyrażań, podczas gdy na widok propozycji w słowniku Langenscheidta uczeń może się przestraszyć mnogości i dowolności użycia tego przymyka.

B:	L:
1. miejsce in, auf <i>chodźć po domu/le-</i> <i>sie/mieście/dywanie/</i> <i>trawie, wchodzić po</i> <i>drabinie/schodach,</i>	auf, in, an, bis (zu), von, nach, zu <i>klepać</i> <i>po ramieniu, poznać po</i> <i>głosie, kufer po babce,</i> <i>po wojnie, po kolana, iść</i>

po drugiej stronie, po lewej stronie	po chleb, iść po lekarza, chodźć po parku, po le-
2. miara, liczba zu, je <i>po 2 sztuki, po 5 zło-</i> <i>tych</i>	<i>wej stronie, szukać po kie-</i> <i>szeniach, wypić po piwie,</i> <i>po pracy, po ile są pomi-</i> <i>dory?, po kolei, jeden po</i>
3. czas nach, bis <i>po</i> <i>południu, po kolacji,</i> <i>po dzień dzisiejszy</i>	<i>drugim, butelka po mle-</i> <i>ku, po pierwsze, mówić</i> <i>po niemiecku, po omac-</i> <i>ku, już po wszystkim</i>
4. granica bis zu, bis an <i>po kolana, po</i> <i>brzegi</i>	
5. cel um, für <i>pójść po</i> <i>kogoś/coś, po co?</i>	
6. sposób <i>po staremu,</i> <i>po ludzku, po pija-</i> <i>nemu, po polsku, po</i> <i>prostu, po pierwsze,</i> <i>po kolei</i>	

Analizując warstwę leksykalną słownika Bertelsmanna, przyjrzałam się doborowi ekwiwalentów. Jeśli chodzi o przykładowe konteksty, kolokacje i zwroty frazeologiczne, to jest ich prze-
ważnie mniej niż w słowniku Langenscheidta. Po-
zostając przy wyrazach wieloznacznych: *kaputt*

B:	L:
1) Vase potłuczony, zbity, 2) Auto uszko-	1) Augen, Zähne zepsu-
dzony, Radio zepsute, Ehe rozbity, Gesundhe-	ty 2) zerbrochen rozbi-
it nadwyreżony 3) ~er-	ty zerrissen podarty 3)
schöpft wykończony	zerschlagen 4) Glühbir-
	ne przepalony 5) Bein
	Arm kaleki Organ chory
	müde skonany, zmor-
	dowany, 6) ~sein Auto,
	Motor, Gerät nawalić,
	ihre Ehe ist ~rozpadło się

Ale nie jest to regułą, co pokazują np.
hasła *dusznosc*:

B:	L:
<i>zaduch</i> Stickigkeit, Schwüle, <i>utrudnione</i> <i>oddychanie</i> Atemnot, Beklemmung	Atemnot

czy *pampers*:

B:	L:
I <i>pieluszka jednorazo-</i> <i>wa Pampers, Windel,</i>	Windel, Windelhöschen
II POT IRON (o kimś <i>niedoświadczonym)</i> <i>Grünschnabel</i>	

Przy hasle *kaputt* na uwagę zasługują podane synonimy odnoszący się do zmęczenia, stan *erschöpft* jest bliższy polskiemu określeniu *skonany* niż *müde*. Innego rodzaju różnice można dostrzec przy tłumaczeniu czynności *sich kaputt-lachen*. Wyrażenia w słowniku Bertelsmanna – *zrywać boki, pękać ze śmiechu* – wydają się być bliższe językowi młodzieży niż brzmiące nieco przestarzałe *zaśmiewać się do rozpuku* w słowniku Langenscheidta (słownik Bertelsmanna wzbogaca to hasło dodatkowo o informację gramatyczną dotyczącą rekcji – *über jd-n/etw akk*). Pod hasłem *Klage* w obu słownikach znajdziemy zwrot *wnieść skargę*, ale słownik Bertelsmanna podaje ~ *gegen jd-n einreichen*, *e-e ~ erheben*, natomiast słownik Langenscheidta *eine ~ anstrengen*. Z punktu widzenia nauczania zwroty podane w słowniku Bertelsmanna są częściej używane, a więc bardziej wskazane do opanowania przez ucznia.

Sprawdzając, czy uczniowie pytający mnie ostatnio na lekcjach o znaczenie pewnych słów znaleźliby je w słowniku Bertelsmanna, natknęłam się na kolejne różnice w doborze ekwiwalentów. *Dreszczowiec* według słownika Bertelsmanna to *Gruselfilm, Thriller*, w słowniku Langenscheidta to *Horrorfilm*. Dwa ostatnie określenia zostały przejęte w większości języków z angielskiego i chyba nikt nie ma wątpliwości, że dotyczą dwóch różnych gatunków filmowych. Sięgnęłam do strony internetowej encyklopedii Wikipedia, gdzie znalazłam informacje, że *dreszczowiec* to odpowiednik angielskiego *thriller*, w którym „w odróżnieniu od *horroru* tajemniczość, niesamowitość, groza (...) nie mają jednak cech nadprzyrodzonych; zagrożenie jest realne, często tkwi w psychice głównego bohatera, toczącego walkę wewnętrzną”. Uczniów interesowało także, czy pochodzące od nazwy producenta *adidas* tak samo nazywają się w Niemczech. W słowniku Bertelsmanna *adidas* to *Turnschuh*, w najnowszym wydaniu słownika Langenscheidta uczeń znajdzie pod tym hasłem *AIDS*, dopiero forma liczby mnogiej *adidas* zostanie przetłumaczona jako *Sportschuhe*. Nie będę wchodzić w dogłębną analizę podanych ekwiwalentów, bo nie jest to celem tego tekstu, ale jeszcze raz zacytuję tym razem niemiecką wersję Wikipedii i fragment definicji *Turnschuh*: „(...) diese Bezeichnung (wird) im allgemeinen Sprachgebrauch auch für Schuhe eingesetzt, die nicht primär für den Sport, sondern ganz allgemein zum Tragen in der Freizeit verwendet werden”. Wydaje mi się,

że z tym samym zjawiskiem mamy do czynienia w używaniu *adidasów*.

Przyglądając się obu słownikom pod kątem problemów, które pojawiają się w praktyce szkolnej, sprawdziłam, czy uczeń mógłby uniknąć pewnych błędów sięgając po słownik Bertelsmanna? Zacznę od słynnego „*Weg Redaktion!*” W słowniku Bertelsmanna nie znajdziemy potrzebnego tutaj zwrotu ani w hasle *drogi*, ani *droga*, chyba że zajrzemy do załączonej na końcu słownika listy zwrotów używanych w korespondencji (słownik Langenscheidta uwzględni jedynie przy hasle *drogi* zwrot *mój drogi – mein Lieber*). Bardzo często używanym i sprawiającym uczniom wiele kłopotów jest słowo *godzina*. W słowniku Bertelsmanna rozgraniczono cztery zakresy znaczenia *godziny* – część doby *Stunde*, na zegarze *Uhr*, pewien okres *Stunde, Zeit*, oraz w rzeczywistości szkolnej *Stunde* – podając do każdego wariantu liczne przykłady (słownik Langenscheidta podaje listę zwrotów zawierających głównie słowa *Stunde, Zeit*, wśród nich w połowie znajduje się pytanie, o której godzinie? – *um wie viel Uhr?*). Słownik Bertelsmanna nie uchroni ucznia przed popełnianiem błędów w użyciu niemieckich odpowiedników czasownika *przynosić*. Jedynie bardziej dociekliwi mogą się zastanawiać, jaka jest różnica między podanymi w słowniku Bertelsmanna różnie brzmiącymi (*hin*) *bringen* i (*her*) *holen*, ale to i tak więcej niż w słowniku Langenscheidta: *bringen*.

Na koniec dwa kompleksowe zagadnienia dotyczące sytuacji codziennych, a mianowicie stanu cywilnego i przejścia na emeryturę lub rentę. Pierwszy obszar leksykalny jest o tyle trudny, że jego struktury w języku niemieckim różnią się od struktur polskich, a uczniowie uczą się ich na początku kursu językowego. Już samo słowo *stan cywilny* sprawia trudności, chociażby ze względu na tendencje do interferencji (uczniowie nie sprawdzając w słowniku tworzą *Zivilstand*). Słownik Bertelsmanna umieszcza pod hasłem *stan* w pierwszym wariancie znaczeniowym wyrażenie *stan cywilny*, w tym *stan wolny (ledig)* (w słowniku Langenscheidta trzeba go wypatrzyć w długiej liście złożen). O tym, że *stan wolny* został uznany przez autorów słownika Bertelsmanna za temat ważny, świadczy, że uczeń bez problemu znajdzie niemieckie odpowiedniki zarówno dla *panna* jak i *kawaler* (autorzy słownika Langenscheidta uwzględnili ten kontekst tylko przy *pannie*). W kwestiach późniejszego wieku uczniowie

mają tendencję, by wszystkich, którzy w tekstach niemieckich *gehen in Rente* określać *rencistami*, co przeważnie nie jest zgodne z rzeczywistością. Autorzy słownika Bertelsmanna w swoim zamiarze uchronienia uczniów przed „fałszywymi przyjaćiołmi” są zbyt ostrożni, gdyż pod hasłem *Rente* znajduje się tylko (*Alters~*) *emerytura*. Szukając w odwrotnym kierunku, dowiemy się, że istnieją dwie formy renty – *starcza* i *inwalidzka*, w języku niemieckim obie to *Rente*. Podobną sytuację mamy w słowniku Langenscheidta, tyle że w nim *Rente* to tylko *renta*, co jest sprzeczne z informacją w części polskojęzycznej, że *emerytura* to *Pension*, *Rente*. Idąc dalej tym śladem sprawdziłam, co uczeń znajdzie na ten temat szukając odpowiednika *Pension* – oba słowniki tłumaczą to słowo jako *emerytura*, w słowniku Bertelsmanna rozróżnia się jednak dwa znaczenia podając synonimy – 1) *~Ruhestand*, 2) *~Ruhegeld* (starsze wydania słownika Langenscheidta również wymieniały *Ruhegehalt*, nowe nie).

Podsumowując – słowniki kieszonkowe na pewno rzadko bywają doskonałe, bo z jednej strony chcą zawierać jak najwięcej leksyki, z drugiej zajmować jak najmniej miejsca. Stąd przymus ograniczeń w wyborze zarówno samych haseł, jak i podawanych informacji. Słownik Bertelsmanna jest w porównaniu z Langenscheidtem niewątpliwie uboższy pod względem liczby haseł,

rezygnuje częściowo ze słownictwa, po które uczeń gimnazjum, szkoły średniej czy student raczej nie będzie sięgać, choć brakuje w nim również haseł ważnych. Zawarte w słowniku Bertelsmanna różne informacje odnośnie użycia danych słów uważam za wystarczające dla grupy początkujących lub średnio zaawansowanych użytkowników, dodatkowo są one podane w bardzo przejrzystej formie, umożliwiającej szybkie i bezproblemowe dotarcie do poszukiwanych informacji. Także dobór ekwiwalentów wydaje się uwzględniać poziom opanowania języka oraz wiek tej grupy docelowej. Koncepcja zwrócenia uwagi użytkowników na możliwości interferencji oraz elementy krajoznawcze jest niewątpliwie ciekawa, należałoby jednak dopracować kwestię jej realizacji. Myślę, że gdyby słownik Bertelsmanna pojawił się na polskim rynku księgarskim zachęcałabym uczących się języka niemieckiego do korzystania z niego jako pomocy w nauce.

Literatura:

Danuta Rylec-Kuc (2005) *via mundo Taschenwörterbuch Polnisch (Polnisch-Deutsch, Deutsch-Polnisch)*, Bertelsman Lexikon Institut, Wissen Media Verlag GmbH Gütersloh/München.

Stanisław Walewski, Urszula Cerska (2005) *Słownik kieszonkowy polsko-niemiecki, niemiecki-polski*. Langenscheidt. (grudzień 2006)

Ewa Rysińska¹⁾
Warszawa

My i inni. Jak nas widzą?

W biznesie, a coraz częściej i w codziennych kontaktach, przydaje się umiejętność funkcjonowania w zróżnicowanym kulturowo środowisku, adaptacji do niego. Nauczyciele języków obcych są tymi, którzy wspomagają uczniów i innych nauczycieli, dzielą się wiedzą na temat różnych kultur. Nawigują i utrzymują kontakty zagraniczne, organizują szkolne podróże.

Pamiętam ciekawe spostrzeżenia koleżanki anglistki ze Śląska. Byłyśmy razem w Wielkiej Brytanii na kursie dla nauczycieli języka angielskiego. Opowiadała ona, jak ważne jest dla jej uczniów ze szkoły

zawodowej poznanie norm zachowania obowiązujących wśród Brytyjczyków. Zamierzają wyjechać na Wyspy Brytyjskie i tam pracować. Przekazując im w szkole informacje związane z kulturą brytyjską zaczyna od rzeczy najprostszych, oczywistych lokalnie, np. mówi o tym, że trzeba ustawić się w kolejce, gdy zamierza się wejść do autobusu.

My uczymy się o innych, a inni uczą się o nas. W krajach Unii Europejskiej liczba pracujących Polaków jest pokaźna. Cudzoziemcy współpracują z Polakami, chcą więc nas lepiej poznać. Wiedzę czerpią z pobyków w Polsce, z kontaktów

¹⁾ Ewa Rysińska uczy języka angielskiego w Warszawie.